

ISBN 1505-1405  
Sierpień 80

# KURIER 486 ZWIĄZKOWY

**OD NIEMIEC  
PO JAPONIĘ  
NIE ŻEGNAMY  
SIĘ Z WĘGLEM**



# Świat przeprasza się z węglem, a UE robi CoalExit

W ostatnim czasie wielu i wiele mówiło, że „świat odchodzi od węgla”. Guzik prawda! To Unia Europejska prowadzi frajerską politykę antywęglową pod pozorem ochrony klimatu. W świecie trwa prawdziwy renesans węglowy. Powstają nowe kopalnie i elektrownie węglowe.

PATRYK KOSELA

Unia Europejska zwariowała! Niebawem projekt ten runie. UE rządzą idioci i sabotażyści. Jak inaczej nazwać te wszystkie unijne polityki klimatyczne, zielone europejskie łądy, europejskie limity emisji CO – jeśli nie świadomym, uporczywym i perfidnym od dawaniem przemysłu i miejsc pracy poza państwa Unię?

Po to, abyśmy całymi kontenerami z Azji sprowadzali gotowe produkty? To będzie bardziej ekologiczne? Wręcz przeciwnie, bo w grę wchodzi transport. W Azji za nic mają ocieplenie klimatu, katastrofę klimatyczną, emisję dwutlenku węgla, smog, przyrodę. Trują na potęgę poza jakimikolwiek traktatami, zielonymi wytycznymi.

## Polityka, a nie klimat

Pod koniec 2019 roku przywódcy unijni porozumieli się na szczycie w Brukseli ws. osiągnięcia przez UE neutralności klimatycznej do 2050 r. To szeroko rozumiana polityka dekarbonizacja (odejścia od węgla i paliw konwencjonalnych) i przestawienie się na zeroemisyjne odnawialne źródła energii. Na kanwie tego politycy chcą zamykać kopalnie, zakazywać produkcji samochodów, a także wprowadzać podatek od mięsa. Europosłanka Wiosny Sylwia Spurek chce nawet, aby pieniądze z tego podatku można przeznaczyć m.in. na zamykanie kopalni i rozwój zielonych technologii.

– Podstawowy problem ze wszystkimi osobami, które mienią się obrońcami klimatu i w imię tej walki chcą wykończyć europejski przemysł, jest taki – co w zamian za energię węglową i przemysł energochłonny? Rynek nie znosi próżni, to nie jest tak, że zniknie popyt na produkty, czy energię elektryczną wytwarzaną z węgla. Ta produkcja zostanie zastąpiona przez tożsamą produkcję w innych państwach – mówi w rozmowie z portalem Energetyka24.com Radosław Żydok, dyrektor Departamentu Analiz Regulacyjnych w KGHM Polska Miedź S.A. – Ktoś może nazywać europejski przemysł trucicielem i mordercą klimatu, ale



prawda jest taka, że on operuje na najwyższych światowych standardach. Nawet te „okropne elektrownie węglowe” w ciągu ostatnich 20 lat ogromnie obniżyły poziom swoich emisji tlenków siarki, tlenków azotu, pyłów zawieszonych, itd. Dzisiaj energetyka zawodowa w Polsce jest także najlepszym rozwiązaniem problemu smogu – podnosi Żydok. I dodaje, że dużo większym problemem będzie sytuacja, w której ceny energii elektrycznej w Polsce wzrosną o kilkadziesiąt procent w wyniku zamykania elektrowni węglowych. Wtedy przemysł, który używa jej jako środka produkcji, po prostu przeniesie się z naszego kraju do miejsc, gdzie będzie ona znacznie tańsza.

Prof. Władysław Mielczarski z Politechniki Łódzkiej zaznaczył ostatnio podczas dyskusji o uruchomieniu odkrywki „Złoczew”, że Niemcy spalają 3 razy tyle węgla brunatnego co Polska. – W naszym kraju jest to rocznie 50 mln ton, a u naszych zachodnich sąsiadów 160 mln ton – powiedział profesor. Przypomniał też, że największy emitent CO2 m.in. Chiny, Rosja, Indie, Brazylia i Arabia Saudyjska nie przyjęły deklaracji wiążących w sprawie polityki klimatycznej, a USA się z nich wycofało. Profesor już wcześniej mówił, że polityka klimatyczna Unii to PR, czyli zaspokajanie osób, organizacji o określonych poglądach proekologicznych, antywęglowych. – Mówienie im, że

podziela się ich poglądy i robi coś dla środowiska. Druga warstwa to realizm gospodarczy. Energia jest potrzebna i trzeba ją mieć z czego produkować – podkreślił w rozmowie z nettg.pl ekspert.

Na pytanie „czy węgiel ma przyszłość?”, prezes Polskiej Grupy Górniczej Tomasz Rogala odpowiedział wprost: – Na całym świecie ma, ale wyjątkiem jest Unia Europejska.

## Niemiecka ściema

Niemcy, które ogłosiły wszem i wobec, że odchodzą od węgla, dalej stawiają na węgiel. Opalana węglem kamiennym elektrownia Datteln IV w Zagłębiu Ruhry, zostanie częściowo przyłączona do sieci w pierwszym kwartale 2020 roku. Niemcy węglem brunatnym stoją i nie zamierzają tego zmieniać. Jak donoszą media, na mocy porozumienia zawartego między niemieckim rządem federalnym a krajami związkowymi w sprawie wydobycia węgla, las Hambach nie zostanie wycięty pod budowę odkrywki. Z ziemią zrównane zostanie jednak sześć okolicznych wsi.

– Węgiel brunatny to nie jest surowiec korzystny, jeśli chodzi o redukcję emisji CO2, ale Niemcy otwierają kolejne kopalnie tego węgla – mówi cytowany przez Polskie Radio prezes Instytutu Jagiellońskiego, Marcin Roszkowski. – Rozmaite memy, infografiki opowiadają teraz, że Bełchatów jest głównym emitentem CO2 w Europie, a wystarczy

zsumować kolejne elektrownie niemieckie, oddalone od siebie o 5-10 km, a wtedy okaże się, że są one znacznie bardziej emisyjne. Mamy bardzo dużo demagogii wokół tego tematu. Coś nas zabija: albo CO2, albo ceny energii – podsumował Marcin Roszkowski.

Jakub Wiech, autor książki „Energiewende. Nowe niemieckie imperium” twierdzi w swej publikacji, że – jak wynika z projektu niemieckiego planu na rzecz energii i klimatu (który powstał przed zakończeniem prac przez komisję dekarbonizacyjną) – RFN zamierza spalać węgiel jeszcze co najmniej do 2050 roku. Z tego samego dokumentu wynika, że w Niemczech w roku 2040, a więc dwa lata po teoretycznym dekarbonizacyjnym deadline, z węgla będzie się generować więcej energii elektrycznej niż obecnie w Polsce. Jednakże dzięki tworzeniu odpowiedniej otoczki medialnej, Niemcom udało się przekonać świat, że od węgla skutecznie odchodzą (albo może już odeszły) – sugeruje Wiech.

## Unijny CoalExit

Eurokraci brną dalej w swoje zużyte narracje. Jerzy Buzek, europoseł, były przewodniczący Parlamentu Europejskiego i były premier powiedział agencji Newseria, że „Unia Europejska jest dzisiaj zapewne jedyną organizacją, która może dać przykład reszcie świata. Ważne, żeby inni poszli naszym śladem i

żebyśmy zachowali konkurencyjność naszej gospodarki i miejsca pracy, nie powodując przy tym zanieczyszczenia środowiska”.

Firma West Cumbria Mining wraz z wyjściem z Unii Europejskiej zamierza otworzyć pierwszą od kilkadziesiąt lat nową kopalnię węgla. Nowa kopalnia ma powstać w Whitehaven na północy Anglii. Zostanie zbudowana tuż obok kopalni Haig Colliery, która została zamknięta w połowie lat 80. Pracę w nowej kopalni ma znaleźć nawet 500 osób. Polityka odchodzenia od węgla (CoalExit), prowadzi do wychodzenia z Unii!

Tymczasem w ciągu najbliższych 15 lat wydobycie węgla w Rosji może wzrosnąć o 50 proc. A większość tego surowca będzie przeznaczona na eksport. Rosja wykorzystuje popyt na węgiel na świecie, zwłaszcza w Azji. Według szacunków rosyjskiego Ministerstwa Energii już teraz Rosja ma udział 14 proc. w światowym handlu węglem i ustępuje pod tym względem tylko Australii i Indonezji. Zdaniem rosyjskich ekspertów popyt na węgiel, zwłaszcza w Azji, ciągle będzie rosł ze względu na rozwój gospodarczy państw tego regionu świata.

## Świat węgla

Eksperti mówią, że świat wcale nie wraca do węgla, gdyż nigdy się z nim nie pożegnał, nie rozstał.

ciąg dalszy >> str. 3



# Kolejne podwyżki w PGG możliwe we wrześniu

WZZ „Sierpień 80” zwrócił się do prezesa PGG z wnioskiem o podanie informacji ilu pracowników centrali spółki oraz kierownictw i wyższego dozoru kopalń posiada już uprawnienia emerytalne. To odesłanie ich na emeryturę ma dać pieniądze na podwyżki górnikom.

PATRYK KOSELA

Walka w PGG trwa, a spór i protesty są jedynie zawieszane. Rozmowy płacowe będą wznowione we wrześniu. Skąd wziąć wówczas pieniądze na podwyżki? Podczas negocjacji z udziałem wicepremiera Jacka Sasina przedstawiciele Polskiej Grupy Górniczej wskazali, że w spółce pracuje spora grupa osób, która nabyła już uprawnienia emerytalne. Chodzi o najlepiej zarabiających, a więc o białe kołnierzyki z centrali PGG oraz o kierownictwo i wyższy dozór na kopalniach. Warto iść tym tropem. Według wstępnych informacji, takich osób jest pół tysiąca. Gdyby odeszli na zasłużony odpoczynek zawodowy, PGG zyskałaby 100 mln zł i mogłaby te pieniądze przeznaczyć na podwyżki dla górników.

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” w piśmie do prezesa PGG Tomasza Rogali zawnioskował o informację ilu pracowników i z których jednostek PGG mają przyznane prawa emerytalne minimum od pół roku, a wciąż pracują. Chodzi tu przede wszystkim właśnie o kierownictwo i wyższy nadzór, czyli tych, którzy najmniej robią, a najwięcej pieniędzy otrzymują. Ile dokładnie? O to również zapytał związek w piśmie do prezesa. Na odpowiedź z niecierpliwością i nieskrywaną ciekawością wszyscy czekamy.

## Osierocony pomysł

Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80” tłumaczy, że odejście takiej grupy pracowników dałoby spółce około 100 mln zł zaoszczędzonych rocznie na wypłatach. Te pieniądze podniosłyby Fundusz Płac i mogłyby zostać spożytkowane na podwyżki.

Dziennikarze portalu slaskibiznes.pl poprosili o komentarz Polską Grupę Górniczą. – To stanowisko związku. Ma do tego prawo. My tego nie komentujemy – skwitował Tomasz Głogowski, rzecznik prasowy PGG.

– Teraz tego nie komentuję, a to ich autorski projekt. To jest właśnie postawa zarządu tej firmy. Przecież to nie myśmy wymyślili, tylko oni, że mamy jeszcze takie możliwości, więc niech nie chowają głowy w piasek – zareagował Bogusław Ziętek. I jak dodał, skoro PGG blokuje aktualnie przyjęcia do pracy, choć na niektórych kopalniach są potrzeby kadrowe, to warto się zastanowić, czy dalej zatrudniać osoby, które nawet od 5 lat mają uprawnienia emerytalne. A ponieważ jest to kadra wysokiego dozoru, zatem ich emerytury będą duże i krzywda im się nie stanie. – Osoby na niższych stanowiskach, które uzyskują prawo do emerytury, korzystają z tego prawa niemal natychmiast.



Zbigniew Pietras

Natomiast są osoby, które przeciągają odejście, bo pełnią określone funkcje, dla nich nie ma uciążliwości ani zagrożeń, więc po prostu są – ocenił szef WZZ „Sierpień 80”.

Jak ich skłonić do odejścia? – Tego nie wiem, to rola zarządu, by radzić sobie z takimi problemami. Biorą niezłe pieniądze, by takie problemy rozwiązywać – wskazuje Ziętek.

## Związkowcy też!

Niemal natychmiast pojawiły się głosy, że na emeryturę powinni również odejść ci związkowcy, którzy nabyli uprawnienia emerytalne. Bogusław Ziętek mówi wprost: – Nie ma żadnego problemu. Zawsze byłem tego zdania – podkreśla. Tylko w ubiegłym roku na emeryturę przeszło kilku

przewodniczących struktur „Sierpnia 80” na kopalniach, m.in. „Rydułtowy”, „Chwałowice”, czy „Jankowice”.

Pomysł wysłania tych zatrudnionych w górnictwie, którzy zyskali już prawo do emerytury nie jest nowy. Ciągnie się od lat. – Ponadto, definitywnie rozstrzygnąć trzeba problem osób, które posiadają uprawnienia emerytalne i z nich nie korzystają. To głównie pracownicy dozoru i wyższego dozoru, którzy mogliby odejść na emeryturę. A tego nie robią blokując możliwość awansu. To około 60-80 mln zł oszczędności rocznie, które mogłyby poprawić sytuację Kompanii Węglowej i uzdrowić stosunki na kopalniach – mówił już w 2016 roku w rozmowie z portalem wnp.pl

przewodniczący WZZ „Sierpień 80”.

Ale temat był wałkowany niemal w każdym wcześniejszym roku. Sprawa w ogóle przypomina serial tasiemcowy. Rok nie oglądasz, po czym po tym czasie włączasz jeden odcinek i już wszystko wiesz, bo niewiele się w fabule zmieniło. Może jednak czas już najwyższy na prawdziwe kino akcji i prawdziwie dobrą zmianę? Przecież każdy taki przypadek działa negatywnie na prawo (nie przywilej) emerytalny dla osób zatrudnionych w górnictwie. Co rusz różnego rodzaju politycy, ekonomiści, publicyści i wszystkie antygórniczne hieny posiłkują się tym, że skoro tak wielu „górników z uprawnieniami emerytalnymi” dalej pracuje, to znaczy, że się nie przemęczają, a więc górnicy powinni na emeryturę przechodzić nie po 25 latach dołu, lecz znacznie później, a nawet dopiero w wieku 65 lat.

Dziś rośnie presja młodych górników na tych, którzy mimo prawa do emerytury, nadal pracują. To bowiem generuje koszty, oddala widmo podwyżek płac i blokuje drogi awansu. Raz jeszcze trzeba powtórzyć, odesłanie 500 pracowników na zasłużone emerytury, da kwotę ok. 100 mln zł, które można przeznaczyć na podwyżki dla pracujących pod ziemią górników.

## Świat przeprosza się z węglem, a UE robi CoalExit

>> dokończenie ze str. 2

Premier Australii Scott Morrison oświadczył w poniedziałek, że nie dokona „nierozsądnych cięć” w przemyśle węglowym. Górnictwo na Antypodach jest podstawą finansowania programów społecznych lokalnej infrastruktury i lokalnego patriotyzmu. Australijski sektor węglowy ma duże znaczenie dla rynku pracy i stanowiących budżetów. Bezpośrednio w kopalnictwie węgla zatrudnionych jest około 40 tys. osób, a w branżach wspierających co najmniej 120 tysięcy. To wysoko płatne stanowiska pracy – średnie wynagrodzenie przekracza 150 tys. dolarów rocznie. Branża generuje ponad 5

mld dol. opłat wydobywczych i kilkaset milionów podatków od płac. Japonia planuje wybudować 22 nowych elektrowni węglowych w 17 różnych lokalizacjach w ciągu najbliższych pięciu lat. Chiny zwiększają udział energetyki opartej na tym surowcu. W ciągu 18 miesięcy do czerwca ubiegłego roku, Państwo Środka powiększyło udział energetyki opartej na węglu o 42,9 gigawatów (GW), czyli o około 4,5 procent. W trakcie budowy jest tam też 121,3 GW mocy węglowych, czyli mniej więcej tyle, ile wytwarza cała Francja.

Ale Azja to nie jedyny kontynent, który może spodziewać się „karborenesansu”. Według „The Economist”,

ogromne inwestycje w energetykę węglową wkrótce powstaną także w Afryce. Kontynent ten doświadcza już eksplozji demograficznej, co przełoży się na wzrost potrzeb energetycznych.

W sześćdziesięciu krajach świata planuje się budowę elektrowni węglowych o łącznej mocy 579 gigawatów. Przewodzą Chiny. Dalej w kolejności są m.in. Indie z planami budowy 91,5 GW, Turcję (34,4 GW), Wietnam (34 GW), Indonezję (29,4 GW), Bangladesz (22,9 GW), Japonię (13,1 GW), Republikę Południowej Afryki (12,7 GW), Filipiny (12 GW) i Egipt (8,6 GW).

Obecnie na świecie ok. 40% energii elektrycznej wytwarzane jest właśnie z węgla.

– Mając na uwadze ciągły wzrost światowej produkcji i konsumpcji węgla, jak również plany i prognozy wskazujące na to, że ten trend będzie utrzymany w przyszłości, należy stwierdzić, że polityka dekarbonizacji Unii Europejskiej nie ma zupełnie znaczenia w skali globalnej – podkreśla w rozmowie z portalem WNP.PL Janusz Olszowski, prezes Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej. Olszowski przypomina, że oczekuje się, iż w latach 2019-2022 rozpocznie na świecie działalność ponad 300 kopalń węglowych, z czego 92 są obecnie w budowie, a pozostałe w różnych fazach rozwoju.

W 2018 roku światowe inwestycje w produkcję węgla

wzrosły o 2 proc. do poziomu ok. 80 mld dolarów, a odnotowano je w niemal wszystkich głównych regionach produkcyjnych. Przewiduje się, że produkcja węgla wzrośnie w skali globalnej w ciągu najbliższych trzech lat a zwiększenie mocy produkcyjnych nastąpić ma przede wszystkim w Indiach oraz w Indonezji. Global Data sugeruje, że produkcja węgla w Indiach, Indonezji i Australii ma wzrastać w tempie 10,9 proc., 3,9 proc. i 2,3 proc. rocznie odpowiednio w latach 2018-2022.

Według danych z 2017 roku najwięcej CO2 emitują Chiny, na drugim miejscu są Stany Zjednoczone, a na trzecim Indie. Po nich są Rosja, Japonia, Niemcy i Iran.

Decyzja 7 maja

# Ostry spór o Ostrołękę C

Czy ostatnia duża elektrownia w Ostrołęce powstanie? A jeśli tak, to czy spalany w niej będzie (jak pierwotnie planowano) węgiel czy też rosyjski lub amerykański gaz? Coraz większe chmury nad Elektrownią Ostrołęka, gdyż jej finansowanie na 90 dni zawiesiły ostatnio Enea i Energa, a parę miesięcy wcześniej podobną decyzję podjął zarząd Polskiej Grupy Energetycznej. Politycy PiS uspokajają, choć wiadomo, że obóz rządzący jest w sprawie mocno podzielony.

Chodzi tu o bezpieczeństwo energetyczne państwa i miejsce, w którym miał być spalany węgiel ze śląskich kopalń. Nowy blok miał mieć moc ok. 1000 MW. Jak zauważa portal energiapress.pl, jeśli nowy blok węglowy w elektrowni Ostrołęka nie zostanie wybudowany, będzie to oznaczało, że rocznie nasza energetyka zużyje ok. 3 mln t węgla kamiennego mniej, niż zakładano. To tak, jakby zniknęło zapotrzebowanie na całkowitą produkcję jednej kopalni.

Proces analiz dotyczących Elektrowni Ostrołęka C zakończy się 7 maja br. – poinformowała w komunikacie Energa powołując się na uzgodnienie z Eneą. To – patrząc na kalendarz – 2 dni przed wyborami prezydenckimi! 5 lat Andrzej Duda przedstawiał się jako gorący zwolennik rozbudowy ostrołęckiej elektrowni. We wrześniu 2018 r. natomiast prezydent Polski o tej inwestycji mówił w Białym Domu podczas rozmowy z prezydentem USA Donaldem Trumpem.

## O co tu chodzi?

O rozbudowie Elektrowni Ostrołęka zaczęto już mówić w 2009 roku, lecz później temat umarł. Wskrzesał go dopiero 6 lat później poseł z tego okręgu, minister energii Krzysztof Tchórzewski. Zapadły decyzje o budowie bloku węglowego Ostrołęka C, ale w międzyczasie banki obrały antywęglowy kurs, a polityka klimatyczna Unii Europejskiej spowodowała kilkukrotny wzrost emisji uprawnień CO<sub>2</sub>. Fundacja Client

Earth Prawnicy dla Ziemi, która reprezentując mniejszościowych udziałowców Enei, złożyła w sądzie wniosek o nieważności uchwały w sprawie tej inwestycji, podjętej przez walne zgromadzenie Enei. Argumentowali, że ten projekt może narazić inwestorów na straty. W sierpniu 2019 r. Sąd Okręgowy w Poznaniu uwzględnił ich powództwo.

Otwarcie planowano na 2024 rok. Słychać dziś co prawda, że Ostrołęka C powstanie, lecz nie wiadomo jakiego paliwa będzie używać. Ratować plan inwestycyjny ma PKN Orlen (Orlen ogłosił w grudniu 2019 roku wezwanie na 100 procent akcji Grupy Energa), lecz wszystko wskazuje na to, że blok będzie gazowy.

– Jako podmiot, który ogłosił wezwanie na zakup akcji Grupy Energa, nie mamy wątpliwości, że inwestycja w Ostrołęce będzie realizowana. Analizujemy jednak różne warianty tego projektu, tak aby wpisywały się w strategię Orleń – ocenił 13 lutego prezes

PKN Orlen Daniel Obajtek.

Z kolei minister aktywów państwowych, wicepremier Jacek Sasin zapewnił, że elektrownia Ostrołęka C powstanie. Jego zdaniem, dyskusja dotyczy nie tego, czy kontynuować tę inwestycję czy ją zarzucić, tylko jakie powinno być źródło energii w tej elektrowni. Czy to powinien być węgiel, jak założono na początku, czy może w obliczu zmieniającej się sytuacji w Europie i bardzo wysokich kosztów emisji CO<sub>2</sub> szukać alternatywnych źródeł energii – stwierdził wicepremier.

## Polski węgiel czy rosyjski gaz?

Energa informuje, że awansowanie realizacji inwestycji według stanu z dnia 31 stycznia 2020 roku wynosi pięć procent. Prof. dr hab. inż. Krzysztof Badyda z Instytutu Techniki Ciepłej na Wydziale Mechanicznym Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej zapytany przez biznesalert.pl o to, czy prace wykonane na potrzeby projektu węglowego można wy-

korzystać pod projekt gazowy, jeśli takowa decyzja zapadnie, odpisał, że nie będzie łatwo.

– Widzimy kilka problemów, jeśli chodzi o zdolność do utrzymania się elektrowni gazowych. Z jednej strony transformacja projektu z węglowego na gazowy może przynieść korzyści środowiskowe. Ale z drugiej, gaz ma to do siebie, że podczas przechowywania i transportu uwalnia duże ilości metanu i jeśli nie wymyślimy sposobu na to, jak się tego pozbyć to gaz nie będzie zrównoważonym paliwem – mówi z kolei przedstawiciel Legal & General Investment Management, cytowany przez serwis 300gospodarka.pl.

– Kwestia zmiany paliwa zasilającego dla bloku Ostrołęki C na gaz jest dyskutowana, a ostateczna decyzja powinna zostać podjęta wkrótce – powiedział 11 lutego minister w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Piotr Naimski. Jak dodał, zmiana paliwa dla Ostrołęki C mogłaby opóźnić powstanie elektrowni.

Anna Bojko

## Importujemy coraz więcej prądu

Nie tylko węgiel, ale i gotową energię elektryczną importujemy na potęgę! Import prądu bije w Polsce rekordy. Z roku na rok od 2014 roku ściągamy go coraz więcej. W zeszłym roku pobraliśmy od naszych sąsiadów prąd o wartości 2 mld złotych.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Od 1990 roku Polska była eksporterem energii elektrycznej. Z roku na rok eksport rósł. Rekordowe okazały się lata około 2006 roku, gdy eksportowaliśmy 11 terawatogodzin rocznie. Teraz sytuacja się odwróciła. Importujemy niemal identyczną ilość energii elektrycznej, co w 2006 roku eksportowaliśmy. Ta sytuacja ciągnie się od 2014 roku, gdy z kwartału na kwartał ilość importowanej energii rośnie. Zdarzyło się to po raz pierwszy od 1990 roku. Zapotrzebowanie na energię elektryczną w Polsce stale rośnie, choć mieliśmy krótki kilkunastoletni okres spadku zapotrzebowania w stosunku do końcowych lat PRL. Były to lata od około 1990 do 2002 roku – nic dziwnego, upadek przemysłu i wysokie bezrobocie to mniejsze zużycie energii.

Później zapotrzebowanie z roku na rok dalej rosło.

Niecałe 11 TWh zaimportowanej energii to 2 mld złotych, które wypłynęło poza granice naszego kraju i 2 mld złotych mniej w dodatnim bilansie handlu zagranicznego Polski. Ekspertcy mówią, że import do Polski będzie stale rósł. To po węglu, gazie i ropie kolejny negatywny trend, który wpływa na nasze bezpieczeństwo energetyczne. Nie importujemy już tylko gazu i ropy, ale także od wielu lat węgiel i prąd.

Jak informuje portal energetyka24.pl zaczyna nam po prostu brakować mocy produkcyjnych, a musimy wyłączać stare jednostki jak np. elektrownię Adamów. Polityka klimatyczna UE ma w dodatku ułatwiać przesył energii z odnawialnych źródeł energii –

m.in. do krajów takich jak Polska. Przewiduje się, że ta luka będzie stale rosła i importować będziemy coraz więcej. Import nie będzie spowodowany tylko i wyłącznie niedoborem rodzimej produkcji. Przewiduje się, że z powodu swoich cen, import będzie stanowił rosnący problem dla krajowych producentów powodując kłopoty w decyzjach inwestycyjnych i ograniczając ich przychody. W ten sposób z roku na rok będziemy coraz bardziej zależni od producentów zagranicznych.

W zeszłym roku najwięcej zaimportowaliśmy ze Szwecji (2,9 TWh), Niemiec (2,3 TWh), Litwy (1,9 TWh) i z Czech (1,9 TWh). W szczególności Litwa jest ciekawym przypadkiem. Sama produkuje tylko połowę energii, którą potrzebuje, więc jest skazana na import energii

elektrycznej. A eksportuje do Polski niemal połowę własnej produkcji, która wynosi 4 TWh. W rzeczywistości Litwa jest hubem energii elektrycznej, którą kupuje tam gdzie akurat jest taniej – także z Rosji, czy Białorusi.

Pod jednym względem z pewnością nadrabiamy. Chodzi o nasze polskie sieci energetyczne, które są rozbudowywane. Ma to m.in. ułatwić handel energią i przesyłanie jej z i do innych krajów. Takie połączenia – pod pewnym względem – zwiększają nasze bezpieczeństwo energetyczne. Będziemy mogli utrzymywać w elektrowniach tzw. mniejszą rezerwę wirującą. W sytuacjach podbramkowych każdy z krajów będzie mógł liczyć na pomoc sąsiadów dzięki czemu nie narazimy się na braki prądu przy rosnącym

zapotrzebowaniu na niego.

Niestety, dopóki nie nadrobimy naszych opóźnień to w najbliższych latach do importu będziemy musieli się przyzwyczaić. I to coraz wyższego. Przy bilansie handlu zagranicznego na poziomie +4,8 mld złotych w zeszłym roku, sam tylko prąd zmniejszył ten bilans o 2 mld złotych. Importujemy coraz więcej prądu, a także staliśmy się importerami węgla. Nie tylko bilans energii elektrycznej jest ujemny, ale także część prądu, który produkujemy pochodzi z węgla spoza naszych granic. Gaz i ropa naftowa zawsze była w Polsce importowana, ale import prądu – na takim poziomie – i węgla to dla nas nowość. Nasza energetyka zaczyna w coraz większym stopniu polegać na zagranicznych producentach.